GŁOS NARODU

NR. 572 — ROK XXVI. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 1. GRUDNIA 1916 ROKU. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Ze wspomnień Sienkiewicza.

Warszawski „Tygodnik Ilustr." ogłasza następujące niedrukowane wspomnienie Sienkiewicza z lat szkolnych, skreślone przez niego na dwa lata przed zgonem:

Było to przed laty. Chodziłem wówczas do klasy pierwszej i stałem na stancyi na Starem Mieście w (Warszawie) w pierwszym z brzegu domu za Świętojańską. Przez tę ulicę wiodła najprostsza droga do gimnazyum, które mieściło się tam, gdzie dziś uniwersytet. Ale wolałem chodzić przez Piwną, z powodu sklepów z ptakami. Istniało tych sklepów kilka obok siebie, po lewym boku ulicy. Na zewnątrz wisiały klatki, a w nich czyże, zieby, szczygły, słowiki i gile, niekiedy nawet sowy, sójki i kraski. Byli to dobrzy moi znajomi, których widok przypominał mi wieś, a zwłaszcza wakacye na Boże Narodzenie, gdy z powodu mrozów to ptactwo, które nie odlatuje na zimę, zbliża się do zabudowań. Wystawałem nieraz przed temi klatkami tak długo, że spóźniałem się na lekcye, co, jak wiadomo, pociąga za sobą rozmaite niemiłe następstwa.

Lecz i Świętojańska miała swoje ponęty, z których największą była „Fara".

Między uczniami panowało wówczas przekonanie, które podzielali z nami zapewne wszyscy mieszkańcy Starego Miasta i ulic przyległych, że jest to jeden z najwspanialszych kościołów na świecie. Ci, którzy słyszeli coś o kościołach rzymskich, przyznawali, że tam, gdzie mieszka Papież, może jest jaki równie okazały; ale poza tem, gdyby kto chciał zaprzeczać pierwszeństwa naszej „Farze", miałby był z nami do czynienia. Nie zaglądałem jednak do Fary przez pobożność, mieliśmy bowiem nasze własne gimnazyalne nabożeństwa, tylko przez ciekawość. Gotyckie żebrowania kościelnej nawy, ołtarze, pomniki, portrety, a zwłaszcza posągi rycerzy w zbrojach — oto co pociągało mnie nadzwyczajnie. Nie przeczuwałem wówczas, patrząc na śpiących obok siebie ostatnich książąt mazowieckich, że będę opisywał ich przodków w „Krzyżakach". A wszelako sam nie wiem, czy od tych rozmaitych pamiątek, od tych portretów, od tych pomników, od tych marmurowych twarzy, nie wiał na mnie wówczas wiatr minionych wieków, sławy, siły, wolności — nie nanosił tych ziarn, które długo leżały mi w duszy, zanim wyrosły z nich moje powieści historyczne.

Lecz zajmował mnie także ogromnie obraz w wielkiem ołtarzu, gdyż od dziecinnych lat byłem wielkim miłośnikiem malarstwa. Przedstawia on, jak wiadomo, na górze Matkę Boską, otoczoną wieńcem aniołów, w dole Świętego Stanisława, wskrzeszającego Piotrowina, a obok Świętego Jana Chrzciciela, który, oparty o skałę, patrzy z ciekawością i powagą na cud polskiego biskupa. Kto był autorem obrazu, nie pytałem, albowiem nie przychodziło mi wówczas na myśl, by ten obraz był czemś odrębnem od kościoła, nie zaś jakąś jego częścią, która powstała z nim razem, przed tysiącami lat. Ale dumiewało mnie co innego, a mianowicie obecność Jana Chrzciciela przy wskrzeszeniu. W owych „zacofanych" czasach chłopcy, zwłaszcza wiejscy, przybywający do gimnazyum, umieli na pamięć „Pielgrzyma z Dobromila" i wszystkie daty z historyi polskiej. Z tego powodu nie mogło mi się w głowie pomieścić, jakim sposobem Święty Jan, który ochrzcił Chrystusa i któremu ucięto przed wiekami głowę, mógł być w tysiąc ośmdziesiąt jeden lat później w Krakowie, a jeśli był, to dlaczego ani w historyi „Pod Lipą" ani w „Pielgrzymie z Dobromila" nie było o tem najmniejszej wzmianki.

I to pytanie niepokoiło mnie do tego stopnia, że nakoniec postanowiłem udać się po odpowiedź do osoby najbardziej kompetentnej, to jest do naszego prefekta.

Był nim stary dziekan, dzielny poczciwy ksiądz o złotem sercu, dawny podobno kapelan wojskowy. Chodziły o nim wieści, że w swoim czasie, pod Stoczkiem szarżował z „Białemi rabatami" na armaty i bił, ile wlazło. Nie wiem co było w tem prawdy, ale to pewna, że przez usta naszego prefekta odzywał się często żołnierz i że gdy nam wykładał religię, lub odpowiadał krótko a węzłowato na nasze pytania, zdawać się mogło, że odpowiada żołnierzom. Jego wymowa kaznodziejska była też wprost fenomenalna. Wymawiając, naprzykład, na kazaniu: „Piotr i Paweł", najbardziej grzmiąco i patetycznie wygłaszał spójnik: i. Rzeczy religijne i kościelne kładł nam jak łopatą w głowę, a jeśli który z nas nie uważał, kręcił się lub hałasował w czasie wykładu, ksiądz przywoływał go do porządku następującem nagłem pytaniem:

— Czy cię tą bąki ćwiczą?

Albo:

— Zgrzeblem cię ta skrobią, że wierzgasz?

Miał jednak opinię uczonego, byłem przeto pewien, że jednem słowem potrafi rozprószyć moje wątpliwości. W tym celu wstałem pewnego dnia podczas wykładu i wyciągnąłem w górę dwa palce:

— Proszę księdza prefekta...

— Czego znów?

— A bo ja się chciałem spytać, jakim sposobem Święty Jan Chrzciciel mógł być obecny w Polsce przy wskrzeszeniu Piotrowina?

— Blekotu się najadłeś, czy co?

— Nie, proszę księdza, tylko u Fary jest obraz, na którym Święty Jan patrzy na Świętego Stanisława, a że Świętemu Janowi ucięli głowę tysiąc lat przedtem, więc nie rozumiem jak to być mogło?...

— To się go spytaj!

Między kolegami rozległ się śmiech, a ja siadłem zawstydzony i rozczarowany. Prefekt pomyślał jednak widocznie, że nie można na tem poprzestać, gdyż po lekcyi zbliżył się do mnie i rzekł:

— Polska była niedawno ochrzczona — rozumiesz?

— Rozumiem.

— To i co ta dziwnego, że duch Świętego Jana Chrzciciela zstąpił z nieba zobaczyć, czy się porządnie ochrzciła — rozumiesz?

— Rozumiem.

— A że ta ducha malować nie można, bo go nasze grzeszne oczy nie widzą, to prosta rzecz, że malarz wymalował go w ciele. Naa!

Oczywiście, sprawa stała się dla mnie od razu jasna jak słońce, i anachronizmy, których dużo potem widziałem w rozmaitych galeryach, nie dziwiły mnie wcale. Nie zdziwił mnie nawet w jednej zakrystyi na Podlasiu „landszaft" przedstawiający pana starostę Komierowskiego w mundurze obywatelskim województwa, całującego w rękę Pana Jezusa. Od tej pory patrzyłem też bez niepokoju na Świętego Jana, obecnego przy wskrzeszeniu Piotrowina.

Po latach, dowiedziałem się, że obraz ten malował na zamówienie Zygmunta III-go Jakób Palma młodszy, zwany Palmetto. Malował on tak długo, że aż przemalował swój talent. Ale Matka Boska ze Świętym Janem i wskrzeszeniem Piotrowina na dole należy do najlepszych jego dzieł i tak dalece nawet cennych, że za czasów Napoleona zabrano obraz do Paryża. Dopiero w roku 1815, gdy po upadku „boga wojny" wszystkie spolia wracały tam, skąd były wzięte, wróciło także dzieło Palmetta na dawne miejsce. I obraz zdobi po staremu wielki ołtarz w katedrze, gdzie widują go ci wszyscy, którzy tam zachodzą dla nabożeństwa, lub dlatego, by wciągnąć w piersi tchnienie minionych wieków siły, sławy i wolności.

Do mieszkańców kraju.

Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia budziły zwykle w sercach naszych uczucia radości, zwłaszcza na widok cieszącej się dziatwy, gromadzącej się w około Bożego drzewka i ofiarowanych jej podarków.

Wieść żałobna o zgonie ukochanego naszego Monarchy, Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. wypłoszyła w tym roku tę radość z serc naszych, a brzemię przeszło już dwuletniej wojny, troska z powodu zbliżającej się zimy, budzą natomiast w naszych duszach myśl o uczczeniu pamięci zgasłego Monarchy takim czynem, któryby Jego miłosiernemu Sercu był najmilszy. Któż nie wie, z jaką dobrotliwą troską zwracał się On zawsze ku najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym pomocy? Któż nie pamięta, że On nawet w Swych dniach jubileuszowych pragnął, by te chwile uświetniano przedewszystkiem czynami miłosierdzia?

Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, chcąc uczcić niewygasłą pamięć zmarłego Monarchy i jego wzniosłemu Duchowi i przynieść najmilszą pociechę myśl nasza zwraca się przedewszystkiem ku tej najbardziej politowania godnej tysiącznej rzeszy pogrążonych w nędzy, rzuconych na pastwę głodu i zimna ubogich dzieci. Tym najbiedniejszym, bezdomnym lub opuszczonym, przynieśmy na dzień wigilijny pomoc i uciechę — zaopatrzmy tę biedną dziatwę w skromną, lecz ciepłą odzież!

Niech każdy zamożniejszy, niech każda rodzina, zamiast zwykłych podarków świątecznych, składanych w swojem gronie, poświęci przeznaczoną na to kwotę na zakupno ciepłej odzieży dla ubogiej dziatwy w kraju naszym, a rozpromienią się weselem wybladłe twarzyczki i rozszerzą młodociane serduszka uszlachetniającem uczuciem wdzięczności. — To już będzie sowitą nagrodą dla ofiarodawców, — to będzie najpiękniejszym uczczeniem pamięci wspaniałomyślnego Monarchy, którego zgon tak wielką i głęboką okrył nas żałobą.

Wobec braku środków oświetlenia i wobec wyniszczenia lasów, musimy oczywiście zaniechać w tym roku sporządzania i oświetlania tak zwanych „Bożych Drzewek". To symboliczne drzewko zastąpić wypada w inny, a uczuciom naszym odpowiadający sposób, mianowicie przez zakupienie wizerunku ś. p. Najjaśniejszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. w otoczeniu wnuków. Czysty dochód ze sprzedaży tych wizerunków przeznaczony będzie także na zakupienie ciepłej odzieży dla dziatwy ubogiej. Miejsca, gdzie będzie można nabywać te wizerunki, podane będą w tych dniach do wiadomości publicznej.

W dzień wigilijny, wokół tego wizerunku drogiego sercom naszym Monarchy zgromadzona rodzina, będzie mogła w całej pełni używać wesela dni świątecznych, spotęgowanego poczuciem spełnionego obowiązku względem naszej najbiedniejszej dziatwy, świadomością o sprawionej jej radości i o uczczeniu w sposób najwłaściwszy niewygasłej w sercach naszych pamięć wzniosłego Opiekuna i Dobroczyńcy naszego Narodu.

Wszelkie datki na cel powyższy przyjmować będzie od dnia dzisiejszego we Lwowie administracya „Gazety Lwowskiej" (ulica Czarnieckiego l. 10), na prowincyi każde c. k. Starostwo, a także urzędy gminne i zarządy szkół średnich i ludowych. Imienne listy ofiarodawców będą ogłaszane w „Gazecie Lwowskiej".

Mam silną nadzieję, że społeczeństwo kraju naszego, którego dobro tak bardzo leży mi na sercu, przyjmie ten głos życzliwie i akcyę tę przezemnie zainicyowaną, z całą usilnością poprzeć zechce.

We Lwowie, dnia 27. listopada 1916.

C. k. Namiestnik: Generał baron **Diller** w. r.

Polacy i Gruzini.

Jak donosi „Echo Polskie", Na ręce Aleksandra Lednickiego nadszedł od grupy Gruzinów z Kutaisu list treści następującej:

Czcigodny Panie!

Losy męczeńskiej Polski zawsze budziły osobliwe współczucie w sercach inteligencyi gruzińskiej i warstw postępowych. — Głęboka i zupełnie zrozumiała nić sympatyi wiązała lepszych przedstawicieli gruzińskiej myśli z narodem polskim, z jego historyą, z jego literaturą. Nawet człowiek powierzchownie obeznany z historyą obu narodów wie dobrze, jak dalece jednakowy był ich los w końcu XVIII wieku i jak prawie jednakowe były polityczne i historyczne warunki, które miały analogiczny skutek — utratę samodzielności.

W tej ciężkiej i strasznej godzinie, kiedy decydują się losy narodów, wśród których na pierwszym planie znajduje się naród polski, w tej groźnej chwili, kiedy Polska złożyła nieprzeliczone ofiary na okrwawionym ołtarzu wielkich narodowych zagadnień, pragnęlibyśmy czemś materyalnem wyrazić nasze głębokie poważanie i serdeczne współczucie dla męczeńskiego narodu. Niech w kopiejkach choćby zaznaczy się to współczucie, ale niech zaświadczy o wielkich sympatyach inteligencyi gruzińskiej, gruzińskiego myślącego ogółu do dalekiej terytoryalnie, lecz blizkiej sercu Polski. My również dźwigamy wielkie ciężary wojny, my również ponosimy bezcenne ofiary w tej wojnie i wierzymy, że ofiary — te cierpienia narodów — wysuną z koniecznością na porządek dzienny wielkie zagadki świata, a wśród nich przedewszystkiem sprawy narodowe. W tej wielkiej chwili przeto chcielibyśmy uścisnąć rękę Pańską i złożyć skromną daninę na znak braterskiego współczucia i głębokiej czci dla losów rycerskiego narodu polskiego.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i szczerego oddania.

Dr Grzegorz Ałszybaja,
Książę Jan Abaszydze.

P. S. Pięćset rubli, zebrane wśród ludności Kutaisu, wysyłamy jednocześnie przekazem pocztowym.

Kutais, 17 sierpnia 1916 r.

Dziękując za serdeczne słowa powyższe i ofiarę, A. Lednicki odpowiedział listem następującym:

Czcigodni Panowie!

Dla nas, Polaków, jest zrozumiałą i blizką tragedya dalekiego i obcego krwią, lecz pokrewnego duchem narodu gruzińskiego, blizką jest nam jego walka o życie narodowe i wolność, walka opromieniona czarem poezyi bohaterskiej. I obecnie, w te tragiczne przedświtowe godziny historyi, kiedy z krwawej mgły wyłaniają się przed uciśnionymi narodami zarysy, nowych nadziei, my, Polacy, całem sercem pragniemy, aby zorza życia nowego powstała i dla Gruzyi, dla tego pięknego kraju, który tyle wycierpiał w przeszłości, i tyle ofiar składa obecnie na ołtarzu wojny. Niech słońce wolności zaleje swymi promieniami Wasze kwitnące doliny i zbocza gór i niech wywoła nowy obfity rozkwit twórczości narodowej, o której mocy pięknie świadczy poezya Wasza

Przekazał nam nasz wielki poeta, że wolność Polski pomyśleć się nie da bez wolności innych narodów

„BIAŁY KRUK".

Pod tym tytułem pisałem swego czasu w felietonie „Głosu Narodu" o pewnym oficerze pruskim, służącym do niedawna na froncie wschodnim, który od wczesnej młodości powziął wyjątkową wprost sympatyę dla Polski i sprawy polskiej. Mimo że urodził się i wychowywał w Berlinie, w „milieu" bardzo nam nieprzychylnem (ojciec był wysokim urzędnikiem, matka gorliwą czytelniczką i zwolenniczką wszechniemieckiej „Tägliche Rundschau"), poczuł w sobie już jako uczeń gimnazyalny niewytłómaczoną chęć zajmowania się sprawami polskiemi w duchu wręcz przeciwnym, aniżeli o nich słyszał w domu rodzicielskim, i sam z własnego popędu obracał swoje dość obfite kieszonkowe, bo pochodził z zamożnego domu, na lekcye języka polskiego i na podręczniki polskie. W domu musiał się z tem ukrywać. Lat temu ośm lub dziewięć przybył do mnie jako do ówczesnego głównego działacza kolonii polskiej w Berlinie z prośbą o ułatwianie mu wdrożenia się w sprawy polskie. Liczył wtedy niespełna 18 lat życia i zadziwił mnie tak obfitym zasobem wiadomości z historyi naszej i informacyi o współczesnych działaniach polskich we wszystkich trzech zaborach, że niejeden polski student byłby mu ich mógł pozazdrościć. Prosił mnie o dobrego nauczyciela języka pol., bo nauczyciel, którego sam sobie wyszukał, wydawał mu się niedostatecznie wykwalifikowanym, dalej o pozwolenie na częstsze odwiedzanie mnie na pogadanki o sprawach polskich, wogóle o wskazówki, jakby mógł osiągnąć swój główny cel: zostać słuchaczem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Chętnie temu zacnemu młodzieńcowi, który odtąd często mnie odwiedzał, udzieliłem żądanej pomocy i wskazówek i skierowałem go między innemi do znakomitego profesora literatury słowiańskiej na uniwersytecie berlińskim, Dra Aleksandra Brücknera, brata zacnego opiekuna inwalidów i sierót po poległych żołnierzach galicyjskich, radcy dworu Gustawa Brücknera w Krakowie. Prof. Aleksander Brückner zajął się młodym entuzyastą i ułatwiał mu poznanie literatury naszej. Uczęszczał on też na jego wykłady publiczne, brał udział w wiecach polskich i obchodach narodowych, urządzanych przez piszącego te słowa, na żadnym koncercie polskim nie brakło go, współczuł we wszystkich naszych radościach, a więcej jeszcze w bólach, których nam wtedy nie skąpiono. Najżarliwiej potępiał, cokolwiek przeciw nam przedsiębrano. Aż nagle zginął nam z oczu. Uległ prośbom matki — ojciec go wcześnie odumarł — która koniecznie chciała z niego zrobić zawodowego żołnierza i wstąpił do Akademii wojennej w Kłodzku. Zdobywszy stopień oficera nie pozostał jednak w armii, wystąpił z niej, aby się oddać nauce. Lecz nagły wybuch wojny znowu pokrzyżował jego plany nauk., o których przedemną po wyjściu z akademii wojennej obszernie się rozwodził. Był najprzód na froncie francuskim, a od dwóch lat walczy jako komendant bateryi na froncie wschodnim, zkąd przysyłał mi owe przedrukowane już w „Głosie Narodu" pełne entuzyazmu dla sprawy polskiej listy, których główną nutą była silna wiara, że z tego strasznego odmętu wyjdzie Polska jako wolne państwo.

To też płomienną radością zadrgało jego szlachetne serce, gdy go w polu doszła wieść o manifeście z dnia 5 listopada r. b. i pod jego wrażeniem skreślił do mnie entuzyastyczny list, który zasługuje, aby się dostał do wiadomości polskiego ogółu:

W polu, 14 listopada 1916 r.

Wielce Szan. Panie Kr....!

W duchu byłem w ostatnich dniach z Panem i przeżywałem pełen najwyższego zapału i najserdeczniejszej radości światowo-historyczną chwilę ogłoszenia manifestu z 5 listopada. Prawdziwa, gorąca sympatya, którą zawsze żywiłem dla polskiego narodu, stale mnie aż do ostatniego dnia przepełniała i dlatego nowonarodzonemu państwu towarzyszą moje najgorętsze życzenia. Oby mu daną była szczęśliwa, błogosławiona, jasna przyszłość, a Biały Orzeł niechaj znowu w pełnej chwale rozpościera swe skrzydła nad szerokiemi ziemiami polskiemi, jak ongi za czasów pełnych sławy Jagiellonów! Że przyszłemu państwu polskiemu zgotowaną zostanie przyszłość, jaka mu dla pomyślnego rozwoju jest potrzebna, ręczy mu potęga i zwycięska siła mocarstw centralnych. Piękniejszego dowodu siły swej nie mogły dać Niemcy, jak przez to nowe wielkie dzieło. Jak wdzięczną może być nasza niemiecka ojczyzna rządowi tak silnemu (autor listu myśli tu o znanych mu dokładnie wielkich przeciwnościach i przeciwieństwach ze strony partyj wszechniemieckich i hakatystycznych, ujawnionych w niedawnych obradach sejmu pruskiego. Przyp. Red.). I w tej niezłomnej woli, w tem poczuciu siły znajdzie i Polska silną podstawę.

Pozostaję ciągle jeszcze tak bardzo pod tem potężnem wrażeniem, że aż trudno mi objąć i pojąć całe to szczęście. Toż ja biorę tak serdeczny udział w losie Polski, że to wszystko prawie osobiście przeżywam.

Jak pięknemi i podniosłemi musiały być uroczystości w Krakowie!

Prawdopodobnie dane zostaną państwu polskiemu później te granice od strony wschodniej, które mu dla zdrowego rozwoju są potrzebne. Mam nadzieję, że przy najbliższej przyszłości odwiedzę Pana w Krakowie. — Przecież walczę obecnie od kilku tygodni tutaj we wschodniej Galicyi, a więc ta możliwość wprędce pewnie nastąpi. Cieszę się wprost niewymownie, że będę mógł Pana i Jego szanowną rodzinę po tak długim czasie rozłąki znowu zobaczyć.

Przed 2 miesiącami byłem na urlopie i bawiłem także kilka dni w Warszawie, gdzie poznałem różne interesujące osobistości. Mam nadzieję, że może teraz będzie mi danem współdziałać przy utworzeniu nowego wojska polskiego. Umiem już wcale dobrze po polsku i dobrze także jestem obznajomiony ze stosunkami.

Z zapewnieniem stałej pamięci i niezmiennych uczuć pozostaję itd. Fr. Kaumann.

Czytając serdeczny list powyższy, nie trzeba zapominać, mianowicie co do politycznych ekspektoracyi jego autora, że pisał go oficer pruski i kochający swą ojczyznę Niemiec. Ale właśnie dlatego, że w szlachetnem jego sercu znalazło się tak obszerne miejsce dla Polski i jej losów, to tytuł dla wysokiego szacunku, jakie Polak uczuwać musi dla tego tak wyjątkowego w swych uczuciach szlachetnego Niemca i żołnierza pruskiego, i świadczy, że Polska miała i ma do dziś, mimo otaczającego ją wału niechęci, zawiści i z poziomych pobudek pochodzącej nienawiści, jakiś ukryty, tajemniczy magnes, który pociąga i przyciąga ludzi prawdziwie szlachetnych u obcych narodów.

Fr. Sal. Krysiak.

Wierni jego testamentowi, oczekujemy zorzy życia nowego nietylko dla siebie, lecz i dla innych; wierzymy, Przyjaciele z dalekiego i pięknego kraju, że zorza ta wzejdzie i dla Was.

W swem imieniu i w imieniu swych przyjaciół i współrodaków ślę Wam wyrazy głębokiej wdzięczności za Wasze dobre uczucia, za Waszą braterską pomoc.

Moskwa, 30 września 1916 r.

Aleksander Lednicki

KRONIKA.

Z miasta.

NABOŻEŃSTWO ZA CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA. W kościele N. Maryi Panny odprawionem będzie żałobne nabożeństwo za spkój duszy śp. Cesarza Franciszka Józefa I. w sobotę 2 grudnia o godz. 10.

UROCZYSTA AKADEMIA KU CZCI HENRYKA SIENKIEWICZA. Odłożona z powodu żałoby państwowej Akademia, jaką urządza scena im. Juliusza Słowackiego ku czci zmarłego mistrza słowa polskiego odbędzie się pojutrze w południe o godz. 12. Na program złożą się: Słowo wstępne o Sienkiewiczu — Adama-Grzymały Siedleckiego oraz recytacye najcelniejszych fragmentów z „Quo Vadis“, „Krzyżaków“, „Trylogii“ i i., które wygłoszą pp. Solska-Grosserowa, Jarszewska, Stanisławski, Feldman, Jednowski, Noskowski i Nowakowski. Obowiązuje strój uroczysty; dochód z akademii przeznaczony jest na rzecz Generalnego Komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

KU CZCI SIENKIEWICZA. W Stow. katol. „Praca“ w Krakowie ul. św. Tomasza l. 37, dnia 3 grudnia odbędzie się ku uczczeniu pamięci Henryka Sienkiewicza przedstawienie „Ogniem i Mieczem“. Pczątek o godz. 6 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu ul. św. Tomasza l. 37. Cały dochód przeznaczony dla wdów i sierót po poległych na placu boju członków Stow. „Praca“.

Z SEKCYI PRAWNICZEJ RADY MIASTA. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczej pod przewodnictwem r. m. Hałatkiewicza. Sekcya uchwaliła przyznać pensyę wdowią i dodatek na wychowanie dzieci wdowie po urzędniku Magistratu, oraz udzielić kilka zaopatrzeń w drodze łaski. Nadto uchwaliła Sekcya rozszerzyć o jedną posadę etat urzędniczy w Zarządzie miejskiego wodociągu.

TOWARZYSTWO FILOZOFICZNE rozpoczęło bieżący szereg posiedzeń naukowych zebraniem, dn. 23. bm., które zagaił prezes, prof. Straszewski, przemawiając o Manifeście 5 Listopada, tudzież poświęcając wspomnienie śp. Cesarzowi Franciszkowi Józefowi I., Henrykowi Sienkiewiczowi i zmarłym członkom Towarzystwa prof. dr. Bol. Wicherkiewiczowi i dr. Kaz. Bereżyńskiemu. Następnie dr. Lubecki wypowiedział referat p. t. „Pacyfizm jako problem naukowy“, udzielając wyjaśnień o treści i genezie pacyfizmu, jego stosunku z różnemi umiejętnościami, dalej oświetlając go z punktu widzenia umysłowości polskiej, nakoniec uzasadniając tworzenie osobnej nauki o pokoju, którą nazywa pacyfistyką. W dyskusyi zabierali głos: dr. A. Czubryński, X. dr. S. Siemiński, prof. dr. Garbowski, prof. dr. Sleszyński, X. prof. dr. Zegarliński, prof. dr. Straszewski i prelegent. Dn. 25 bm. odbyło się w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Tow. Filozoficznego. Jedno z najbliższych zebrań poświęcone będzie uczczeniu zasłużonego członka śp. ks. Pawlickiego, drugie zaś Leibnizowi, jako w 200 rocznicę jego zgonu.

KONCERT WANDY LANDOWSKIEJ. Dnia 15 grudnia br. odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert znanej klawicymbalistki Wandy Landowskiej zjeżdżającej do Krakowa na zaproszenie „Krakowskiego Biura Koncertowego“. Koncert Landowskiej zapowiada znawcom i miłośnikom dawnej muzyki pierwszorzędną atrakcyę i spędzenie wieczoru wśród wielkiej sztuki, jaką dani mistrze i ich odtwórczyni przedstawia. Na tym koncercie usłyszymy nieznaną nowość: Kuhnaua: „Sonatę biblijną p. t. „Walka Dawida z Goliatem“ obok utworów Bacha, Mozarta, Scarlattiego i innych. Bilety są do nabycia w Księgarni S. A. Krzyżanowskiego Linia A—B.

Z Polski i ze świata.

ARCYKSIĄŻĘ KAROL STEFAN — JANOWI KAZIMIERZOWI. Oba pałace w Żywcu — nowy, dobudowany przez arcyksięcia i stary, zbudowany jeszcze ze czterysta lat temu, a przez arcyksięcia odnowiony — są jakby wielkim skarbcem polskich pamiątek. Ze ścian, oprócz wielu obrazów żyjących malarzy — spogląda cały szereg portretów królów polskich, do których niegdyś zamek w Żywcu należał. Jeden z nich, król Jan Kazimierz, nawet przez parę miesięcy tu mieszkał. O tem przypomina wmurowana w ścianie zamku marmurowa tablica, z następującym napisem polskim, ułożonym przez samego arcyksięcia Karola Stefana:

W ZAMKU TYM PRZEBYWAŁ
JAN KAZIMIERZ
KRÓL POLSKI
PAN DZIEDZICZNY NA ŻYWCU
PO ZŁOŻENIU KORONY
OD DNIA 28. MAJA DO DNIA 3. LIPCA
R. P. 1669,
POCZEM KRAJ OPUŚCIŁ NA ZAWSZE.

NA PAMIĄTKĘ TEGO POBYTU
UMIEŚCIŁ TĘ TABLICĘ W ROKU 1904
ARCYKSIĄŻĘ
KAROL STEFAN
WŁAŚCICIEL DÓBR ŻYWIECKICH

ZJAZD DELEGATÓW RAD OPIEKUŃCZYCH. We wtorek w sali białej Rady głównej opiekuńczej w Warszawie rozpoczęły się obrady przedstawicieli rad opiekuńczych: powiatowych, okręgowych i większych miast. Obrady poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Krzyża, odprawione przez X. biskupa Ruszkiewicza. Na mszy św. obecni byli członkowie Rady głównej opiekuńczej, oraz prezesi i członkowie rad prowincyonalnych. W obradach biorą udział bardzo licznie przybyli członkowie i prezesi rad prowincyonalnych oraz delegaci Głównego komitetu ratunkowego.

Z SALINY BOCHEŃSKIEJ I WIELICKIEJ. Nasz korespondent z Bochni pisze: Około czwarta część ludności w Bochni, a około trzecia część ludności w Wieliczce — to stan górniczy, robotniczy. Górnicy ci w czasie obecnej wojny są w najfatalniejszem położeniu materyalnem, najwięcej ze wszystkich stanów obecną drożyzną dotknięci. Górnicy zrozumieli powagę czasu. Wytężyli też wszystkie siły, by zwiększyć produkcyą soli i choć szeregi ich przerzedzone, bo część ich znajduje się na froncie, to wydatność pracy wzmogła się do 10%, a twierdzą to kierownicy kopalń: w Bochni radca Miszke, w Wieliczce radca Dietze. Obie saliny produkują w czasie wojny prawie dwa razy tyle soli, ile jej produkowały przed wojną. Z wytężeniem sił do pracy nie idzie jednak w parze odpowiednie odżywianie się robotników górniczych. Niebywałą cenę środków żywności łatwiej zniesie producent, który ich nie pozbędzie, lecz dla siebie zachowa, łatwiej zniesie kupiec i przemysłowiec, który na swym towarze zażądają odpowiedniego zysku, łatwiej zniesie nawet każdy wolny robotnik, bo ten za swą pracę żąda kilkakroć wyższego wynagrodzenia, bezradny jest tylko robotnik górniczy, który ma stałe, przedwojenne wynagrodzenie od 2 do 5 koron dziennie dochodzące. Robotnikom rządowym nic innego nie pozostaje, jak ograniczyć wydatki na odzież i pożywienie. Ograniczenie w odżywianiu się musi jednak po jakimś czasie osłabić zdolność robotniczą, t. j. wydatność pracy, nie mówiąc już o tem, że może spowodować i choroby. Robotnik bowiem mający żonę i kilkoro dzieci nie jest w stanie wyżywić się, choćby miał dziennie i 5 koron zarobku.

Władze górnicze odczuwają to przykre położenie górników, lecz są bezradne, bo wydatne podniesienie zarobków zależnem jest od ministerstwa skarbu, do którego skutecznie mógłby zapukać poseł, górnik radca dworu Zarański. Do niego też zwracają się robotnicy-górnicy. — Owocne interwencya jego w kopalniach nafty budzi nadzieję, że słuszne żądania robotników górniczych znajdą również uwzględnienie.

Z NOWEGO SĄCZA. Od lat 12. istnieje w naszem mieście prywatne, miejskie seminaryum naucz. żeńskie. Jak wielką jest potrzeba podobnego zakładu w zachodnio-południowej części naszego kraju, świadczy liczna frekwencya i poważna ilość abituryentek, które corocznie po złożeniu egzaminu dojrzałości zajmują stanowiska nauczycielek dobrze przygotowanych do swego zawodu. Że zakład stoi na wysokości zadania i programem oraz rezultatami nauki staje w rzędzie pierwszych, wskazuje to dowodnie urządzona w dniach 16.—21. b. m. wystawa rysunków uczenic seminaryum. Zszeregowane prace, wykonane w różnych technikach rysunków, przy użyciu koniecznych dla przyszłych nauczycielek materyałów rysunkowych, przedstawiały się nader udatnie. Od prób illustracyi powiastek przewijały się przed oczyma barwne ornamentacye z liści, kwiatów, motyli, owadów, dalej wycinanki kolorowe, wycinanki koronek, haftów, rysunki pastelowe, węglowe. Szczególnie ozdoby wachlarzy, projekta wzorów na dywany, kilimy ogólnie się podobały. Niemniejszą atrakcyą były rysunki dziecięce w wieku od lat 4.—7. — Spodziewać się należy, że zakład ten otrzyma wkrótce prawo publiczności.

Z MIECHOWA donoszą: Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza, przygotowane staraniem Komitetu ratunkowego obwodu miechowskiego, odbyło się w tutejszym kościele parafialnym z wielką uroczystością w dniu 25. listopada.

W magistracie odbyły się w dniu 22 z. m. wybory prezydyum miasta. Prezydentem wybrany został prawie jednomyślnie dawny burmistrz miechowski z przed wojny, p. Łukasiewicz, dyrektor Towarzystwa kredytu wzajemnego, prezes Kasy oszczędności. Wiceburmistrzem obrano p. Śladkowskiego, poborcę kasy magistratu.

ZE STASZOWA piszą nam: Dnia 19. listopada b. r. odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowej ochronki. Odegrano dwie jednoaktówki: „Wspomnienie“, obrazek z 1863 r. i „Kancelarya otwarta“ Przybylskiego. Przed przedstawieniem miejscowy chór odśpiewał „Boże, coś Polskę“. Przedstawienie urozmaicały śpiewy, wykonane przez tenże chór i orkiestra miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Reżyserował X. Wł. Miegoń, miejscowy wikaryusz. Amatorzy dobrze wywiązali się z zadania.

BRYGADYER HALLER W WILNIE. „Dziennik Narodowy“ donosi: Kilka dni temu bawił w Wilnie brygadyer Legionów polskich, pułkownik Haller. Przyjęcie, urządzone bryg. Hallerowi przez miejscowych obywateli, odznaczało się wielką serdecznością. Pomimo niezwykle ciężkich warunków panujących w Wilnie, przejęcie się ideą legionową jest tam, według wyrażeń bryg. Hallera, wielkie i szczere.

SPRZEDAŻ OBRAZU REMBRANDTA. Jak donoszą z Paryża drogą na Genewę do pism wiedeńskich, sprzedał w tych dniach znany finansista Jules Porges obraz Rembrandta, przedstawiający starą żydówkę w okularach, czytającą biblię, „królowi stalowemu“ Frickowi w Nowym Jorku za kwotę 1,250.000 franków.

TELEGRAMY.

† Ces. Franciszek Józef I.

Uroczystości żałobne we Lwowie.

Lwów. (B. kor.) Wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w rzymsko-kat. katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne, na które przybył generał Boehm-Ermolli, oraz naczelnicy władz wojskowych, państwowych i autonomicznych, wolni od służby oficerowie, delegacye żołnierzy, zastępca stacyi zbiorczej Legionów polskich, deputacya oficerów niemieckich i tłumy ludności.

Równocześnie odbyły się nabożeństwa żałobne w katedrze ormiańskiej, grecko-katolickiej, oraz w kościele ewangelickim i w żydowskich synagogach. Na nabożeństwach, odprawionych w kościołach parafialnych, była, prócz rzesz ludności, młodzież szkolna.

W godzinach, w których w Wiedniu odbywał się pogrzeb, zapalono okryte kirem latarnie i uderzono w dzwony.

W LUBLINIE.

Lublin. (B. kor.) W katedrze odprawiono wczoraj nabożeństwo żałobne za zmarłego cesarza. W kirem przystrojonym kościele wznosił się na środku katafalk, na którym umieszczono sztandary i herby domu panującego. Na okrytej purpurą trumnie leżały insygnia cesarskie. W kościele zgromadzili się wszyscy oficerowie i urzędnicy generał-gubernii, jakoteż oficerowie wojsk stojących załogą. Nawę kościoła zapełnił tłum pobożnych, wśród nich przedstawiciele obywatelstwa, centralnego komitetu ratunkowego i wydziału narodowego, administrator lubelskiej dyecezyi prałat Kwiek z członkami kapituły, liczne deputacye włościańskie w strojach narodowych.

Po przybyciu generał-gubernatora wojskowego z szefem sztabu generalnego, zastępcy gen.-gubernatora, jakoteż zastępcy szefa cywilnego komisaryatu krajowego i deputacyi niem., jakoteż przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych i oficerów sztabu generalnego, superyor polny X. Czyżewski wygłosił z ambony po polsku mowę żałobną. Łzami tłumionym głosem kaznodzieja wypowiedział zmarłemu monarsze podziękę, jako największemu dobrodziejowi Polaków, którzy słusznie znajdują się w pierwszym rzędzie w żałobnem gronie i czują się zawsze zobowiązanymi do dochowania w największej czci pamięci cesarza, który był im umiłowanym ojcem.

Następnie superyor wygłosił kazanie po niemiecku, głównie zwrócone do oficerów, poczem nastąpiło nabożeństwo żałobne, odprawione przez superyora polowego we wielkiej asyście. Podczas Offertorium p. Wysocka odśpiewała »Ave Maria« Lutzego.

Moratoryum dla Galicyi.

Wiedeń. (B. kor.) Jak donosi »N. Wien. Tgbl.«, wczoraj pod przewodnictwem szefa sekcyi Schauera odbyła się w ministerstwie sprawiedliwości ankieta w sprawie uregulowania galicyjskiego moratoryum po dn. 1 stycznia 1917. Brali w niej udział między innymi: tajny radcy Biliński, pp. Epstein (Kraków), Bloch (Brody), poseł Gross, Stesłowicz, Baczewski, Stępski, Michalski, Kost-Lewicki. Zastępcy Koła polskiego oświadczyli się za zatrzymaniem moratoryum i za przedłużeniem ważności rozp. cesarskiego z dn. 22 grudnia 1915 także na rok 1917, podczas gdy zastępcy zachodnio-austryackich korporacyi występowali za stopniowem znoszeniem moratoryum przynajmniej w zachodniej części Galicyi, za ustawowem przedłużeniem terminu zapłaty i za zatrzymaniem sędziowskiego uznania co do prolongaty. Wynik wczorajszych narad streszcza w tem, że zasady rozporządzenia z dnia 22 grudnia 1915 pozostają utrzymane, z drugiej strony jednak ma być wierzycielom ułatwione ściągnięcie ich pretensyi Raty spłat mają być obliczane dla zachodniej Galicyi na 20 proc., dla środkowej na 10 proc. na kwartał.

W wewnętrznym obszarze wojennym moratoryum pozostaje nadal w mocy. Nowe rozporządzenie w tej sprawie ma obowiązywać tylko na pół roku.

Wojna z Rumunią.

Posiłki rosyjskie.

Rotterdam. Nadeszłe tutaj przez Anglię wiadomości z Petersburga malują stan obecny Rumunii jako bardzo krytyczny. Według „Daily Telegraph“ w Gałaczu spotkali się członkowie głównych sztabów rumuńskiego i rosyjskiego. Omawiano tam kwestyę posiłków rosyjskich dla obrony Bukaresztu. Z rumuńskiej strony podnoszą z naciskiem, że przy przysłaniu tych posiłków należy się spieszyć, gdyż zachodzi możliwość odcięcia przez wojska sprzymierzone linii kolejowej. Należy bowiem, podnoszą tam, utrzymać Bukareszt za wszelką cenę aż do nadejścia większych posiłków z Rosyi.

Gdzie są wojska z Orsowej?

Karlsruhe. „Zürcher-Tagesanz.“ doniósł za „Echo de Paris“, że część wojsk rumuńskich, spędzona z okolic Turn-Severin jest istotnie odciętą od gros sił rumuńskich. Wskazuje na to milczenie komunikatów rumuńskich z ostatnich walk. Siły tych wojsk obliczają na 10 batalionów piechoty i artyleryę.

Cenna zdobycz w Rumunii.

Berlin. Z Rotterdamu donoszą do „Berliner Tageblattu“: Bukareszteński korespondent „Timesu“ kładzie nacisk na fakt, że rumuńskie zboże może zaopatrzyć Niemcy w żywność co najmniej na cztery miesiące, i że nieprzebrane zapasy nafty umożliwią Niemcom przedłużyć znacznie wojnę.

Przed Bukaresztem.

Zurych. „Zürcher Tagesanzeiger“ donosi: Wojska mocarstw centralnych zbliżyły się po zdobyciu Giurgiewa na odległość zaledwie 50 kilometrów od zewnętrznego pasa fortyfikacyj Bukaresztu. Rumuni zaś w międzyczasie wzmacniali z pośpiechem fortyfikacye północnego sektora twierdzy, spodziewając się nadejścia nieprzyjaciela od strony północno-zachodniej.

Po przejściu Dunaju.

Sofia. Bułgarscy krytycy wojskowi oświadczają na podstawie ostatnich wiadomości o położeniu na rumuńskiem polu walki, że sytuacya Rumunów jest niesłychanie krytyczną, jeżeli nie beznadziejna. Znany krytyk wojskowy Angelow mówi w „Kambanie“, że usiłowania ententy, by ratować Rumunię, tak się zakończą, jak zakończyła się akcya dla ratowania Serbii. Jak czwórporozumienie nie mogło pomódz umierającej Serbii tak niewiele pomoże w tym wypadku Rumunii. Urzędowe „Echo de Bulgarie“ pisze na naczelnem miejscu, że w Sofii oczekują z radosną niecierpliwością dnia, w którem Rumunia znajdzie się w położeniu którem kompletna klęska ententy na Bałkanie zostanie przypieczętowana. „Dnewnik“ stwierdza, że znaczenie przekroczenia Dunaju przez wojska Mackensena ocenił najlepiej krytyk wojskowy pułkownik Szumski, który powiedział w swoim czasie, że Mackensen tylko w takim razie mógłby przejść Dunaj gdyby był w Dobrudży zwycięzcą i gdy Falkenhayn opanuje zupełnie Transylwanię. Jeżeli więc Mackensen tak szczęśliwie dokonał przejścia przez Dunaj, to nawet w rosyjskich relacyach wojska sprzymierzone przedstawiają się jako zwycięskie.

Na froncie wschodnim.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą z dn. 30 bm. wieczora: W Rumunii operacye mają przebieg planowy.

Bitwa w Karpatach trwa dalej. Rosyanie przypuszczają coraz to nowe szturmy na nasze linie. Straty nieprzyjaciela, który się nigdzie przez linie nie przedarł, są nadzwyczaj wielkie.

Nad Złotą Lipą wojska otomańskie odparły jeden atak.

Komunikat bułgarski.

Sofia (B. Kor.) Sprawozdanie bułgarskiego sztabu generalnego z dnia 30 listopada:

Front rumuński: Na Wołoszczyźnie dalsze posuwanie się naprzód na drodze Giurgiewo Bukareszt. Wojska nasze we walce na bagnety zadały nieprzyjacielowi krwawą klęskę. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Zdobyliśmy dwa działa kalibru 21 cm.

Nad Dunajem między Tutrakanem i Czernawodą ogień piechoty. Koło Tutrakanu ogień artyleryi.

W Dobrudży słaba czynność artyleryi i potyczki między posterunkami.

Front macedoński: W okolicy Monastyru i w łuku Cernej słaby ogień artyleryi i czynność patroli. Naogół dzień przeszedł spokojnie. W okolicy Grunište kontratakiem odparliśmy atak nieprzyjacielski. W dolinie Moglenicy dolinie Wardaru słaby ogień artyleryi.

Na froncie Belasicy potyczki patroli i słaba czynność artyleryi. Nad Strumą ogień artyleryi.

Głosy pokojowe.

Berlin. Z Zurychu telegrafują do „Tageblattu“. W „Petit Parisien“ oświadcza ks. Aleksander Hohenlohe: Gdyby Francya chciała, to już dziś mogłaby osiągnąć zupełne oswobodzenie zarówno swego terytoryum jak i Belgii, nie tracąc setek tysięcy lub milionów ludzi i niezliczonych miliardów franków. Byłby to jedyny rezultat rocznego przedłużania wojny.

Francya i Niemcy, wywodzi dalej ks. Hohenlohe, są dwiema narodowościami, które zostały stworzone i powołane, by się znacznie lepiej rozumieć i uzupełniać, niż wiele innych ludów. Powiedziałbym, że można zapłakać nad tem, że tak nie jest, gdybym z góry nie wiedział, że znajdą się ludzie, którzy nie powiedzą, że wylewam łzy krokodyle.

Urząd wyżywienia ludności.

Wiedeń. (B. Kor.) Utworzony rozporządzeniem całego gabinetu z dn. 13 listopada br. Urząd dla wyżywienia ludności rozpoczyna dzisiaj swe czynności, a równocześnie istniejący przy ministerstwie spraw wewnętrznych urząd aprowizacyjny przestaje działać. Statut nowego urzędu, obejmuje pięć paragrafów: § 1. powiada, że kierownictwo urzędu przysługuje prezydentowi, w jego zastępstwie pierwszemu względnie drugiemu wiceprez. Urząd komunikuje się bezpośrednio z wszystkiemi władzami i urzędami państwowymi i autonomicznymi; § 2. ustanawia dyrekcyę dodaną prezydentowi, a składającą się z obu wiceprezyd. i co najmniej 7 członków mianowanych przez prezydenta ministrów. Jednym członkiem zostaje za zgodą ministra wojny przedstawiciel administracyi wojskowej; § 3. ustanawia jako organ pośredniczący między urzędem a ludnością, radę dla wyżywienia, składającą się przynajmniej z 40 członków. Istniejąca rada przyboczna aprowizacyjna przechodzi w ramy nowego urzędu.

Na stanowisko wiceprezydenta urzędu wyżywienia ludności powołany August bar. Fries. Do dyrekcyi należą posłowie do rady państwa Fink, i dr. Aleksander Raczyński, poseł do rady państwa dr. Renner i c. i k. pułkownik korpusu sztabu jeneralnego Walenstorfer.

Punkt ciężkości działania urzędu będzie przedewszystkiem leżał na polu rozdziału środków żywności. W tym względzie chodzi głównie o rzeczy następujące: O ujęcie zapasów, by je udostępnić ludności, zapobieżenie ukrywaniu zapasów czy to z obawy czy też w celach spekulacyjnych, planowy rozdział wogóle na miejscu konsumcyi, gdzie panuje zapotrzebowanie i sprawiedliwe rozdzielanie między konsumentów, techniczna poprawa aparatu rozdziału, w końcu odpowiednie uregulowanie cen. Ceny nie mogą być wyższe, niżby to usprawiedliwiały koszta produkcyi. Zyski pośrednie muszą być ograniczone, podbijanie cen i lichwa będą jak najenergiczniej zwalczane.

(Tymczasowy adres Urzędu — Wiedeń VI. Mariahilferstr. nr. 85, 87).

Z Grecyi.

Nastrój przeciw entencie.

Lugano (B. kor.) Z Aten częściowo drogą na Londyn nadchodzą wiadomości o niekorzystnym dla koalicyi zwrocie w Atenach. Sytuacya może lada chwila przybrać charakter katastrofalny. Liga rezerwistów i wielka część korpusu oficerskiego chce bezwarunkowo stawić zbrojny opór przeciw wydaniu broni i amunicyi, którego domaga się admirał francuski. 30 sklepów Venizelistów w środku Aten oznaczono krzyżami czerwonymi. Greckie patrole wojskowe przeciągają ulicami miasta. Ludność Larissy, Tripolitanii i Tirnavosu reaguje w bardzo groźny sposób przeciw próbie przeprowadzenia zarządzeń francuskich. Wiadomości wojenne z Rumunii wywierają wpływ na Grecyę.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł śp. Franciszek Jordan Rozwadowski Wiceprezes Galic. Tow. kredyt. ziemskiego. Zmarły brał żywy udział w życiu publicznem i wielką zacnością charakteru i uczynnością zdobył sobie szacunek i sympatye szerokich sfer.

W Piotrkowie zmarł 26. listopada kapitan c. k. armii Ludwik Prawdzic-Szamota, kierownik biura pośrednictwa pracy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.